

**kmdr por. dr Grzegorz Goryński**

Morski Oddział SG

**ROLA I MIEJSCE KORPUSU OCHRONY POGRANICZA  
W WALKACH Z NIEMCAMI NA PÓŁWYPIE HELSKIM  
WE WRZEŚNIU 1939 ROKU**

**Wysilek zbrojny polskich formacji granicznych w kampanii polskiej  
1939 roku na Wybrzeżu**

10 lutego 1920 r. w Pucku miała miejsce historyczna uroczystość. Tego dnia dowódca Frontu Pomorskiego gen. broni Józef Haller dokonał aktu symbolicznych zaślubin Polski z morzem, wrzucając w wody Zatoki Puckiej jeden z dwu ofiarowanych przez gdańską polonię platynowych pierścieni. Oto, po 148 latach powrót nad Bałtyk stał się faktem. Droga do tego jednak nie była łatwa.

Powrót Polski na polityczną mapę Europy po 123 latach był przede wszystkim wynikiem dążeń Polaków, którzy wykorzystując międzynarodową sytuację sami podjęli trud tworzenia własnego – niepodległego i suwerennego państwa, nie czekając na ostateczne rozstrzygnięcie „sprawy polskiej” przez zwycięzców<sup>1</sup>. Tworzenie zrębów Polski postawiło przed jego naczelnikiem, rządem i narodem wiele problemów do rozwiązania. Choć powstające państwo sprawowało już faktyczną władzę na obszarze byłego Królestwa Polskiego i ziem zaboru austriackiego, to nie miało jeszcze sprecyzowanych granic. Jego przyszły kształt terytorialny zależny był od wielu zewnętrznych i wewnętrznych czynników. Paryska Konferencja Pokojowa, Powstanie Wielkopolskie, plebiscyty na Górnym Śląsku oraz Warmii i Mazurach, trzy powstania śląskie, wojna polsko-bolszewicka czy wyprawa gen. Lucjana Żeligowskiego na Litwę wywarły przemożny wpływ na zasięg i ukształtowanie się w latach 1918-1922

---

<sup>1</sup> A. Albert [W. Roszkowski], *Najnowsza historia Polski 1918-1980*, Warszawa 1989, s. 43-44; A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1988, s. 214-220; J. Pajewski, *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1926*, Kraków 1995, s. 36-44; Wł. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Gdańsk 1990, t. 2, s. 143-149.

polskich granic. Niespełna dwadzieścia lat później – 1 września 1939 roku – naród polski stanął w ich obronie. Na pierwszej linii, na linii granicznej, do walki obok regularnych i zmobilizowanych jednostek Wojska Polskiego i Marynarki Wojennej stanęli żołnierze Straży Granicznej i Korpusu Ochrony Pogranicza.

### **Granica morska na tle pozostałych granic II Rzeczypospolitej**

Całkowita długość granic odrodzonej Polski wynosiła 5534 km. Najdłuższa – licząca 1912 km dzieliła Polskę od Niemiec. Stanowiła ona 34,5% całości granic. Rubież polsko-rosyjska miała 1412 km (25,5%). Z Czechosłowacją Polska graniczyła na odcinku 984 km (17,8%), z Litwą 507 km, z Rumunią 349 km i Łotwą 109 km oraz 121 km z Wolnym Miastem Gdańsk. Na granicę morską przypadało tylko 140 km (ok. 2,5% całości). Po wytyczeniu granic Polska obejmowała obszar 388,6 tys. km<sup>2</sup>, z czego 260 tys. km<sup>2</sup> należało w przeszłości do byłego zaboru rosyjskiego, 80 tys. km<sup>2</sup> do dawnego zaboru austriackiego oraz około 48,6 tys. km<sup>2</sup> do zaboru pruskiego<sup>2</sup>. Cały ten obszar stanowił 52% powierzchni Polski z roku 1772.

Taki kształt terytorialny nie był korzystny dla Polski pod względem politycznym, geograficznym, gospodarczym oraz operacyjno-strategicznym. Nowe granice były swoistą wypadkową historycznych praw narodu polskiego do tych ziem, ich zrywów zbrojnych, podejmowanych przez polskie elity wysiłków politycznych, woli zwycięskich mocarstw oraz różnych, niejednokrotnie wymuszonych kompromisów. Wynik wspomnianych działań nie w pełni jednak zadawała Polaków.

Szczególne znaczenie dla przyszłego rozwoju Polski miał dostęp do morza. Kiedy w listopadzie 1918 r. odradzała się ona i wracała na polityczną mapę Europy, jej dostęp do Bałtyku nie był jeszcze rozstrzygnięty. Pomorze z Gdańskiem nadal znajdowało się w granicach Niemiec. Nie-

---

<sup>2</sup> Ogólną długość granic II Rzeczypospolitej, jak też jej obszar autorzy podają różnie; zob. H. Zieliński, *Historia Polski 1914-1939*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 116; A. Czubiński, *Najnowsze dzieje Polski 1914-1983*, Warszawa 1987, s. 91; H. Dominiczak, *Granice państwa i ich ochrona na przestrzeni dziejów 966-1996*, Warszawa 1997, s. 218; H. M. Kula, *Polska Straż Graniczna w latach 1928-1939*, Warszawa-Gdańsk 1994, s. 12 i 98; A. Albert [W. Roszkowski], op. cit., s. 90.

mniej jednak Polacy oczekiwali, że deklaracje polityczne – o wolnym i bezpiecznym dostępie Polski do morza – głoszone przez przywódców państw zachodnich (szczególnie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej) zostaną spełnione przez paryską konferencję pokojową. Postanowienia traktatu wersalskiego określające dostęp Polski do morza nie zaspakajały racji politycznych Polaków. Wprawdzie przyznawał on Polsce skrawek wybrzeża morskiego – od ujścia Piaśnicy do Kamiennego Potoku długości 76 km (linii wybrzeża z Półwyspem Helskim 140 km) – jednak teren ten nie miał większego znaczenia gospodarczego. Nie było na tym odcinku portu morskiego. Wyodrębnienie Gdańska i okolic oraz stworzenie z nich Wolnego Miasta Gdańska, w którym tylko formalnie przyznano Polsce znaczne uprawnienia, odebrano w Rzeczypospolitej jako krzywdę dziejową.

Ten niewielki skrawek morza, do którego formalnie Polska uzyskała dostęp 10 lutego 1920 r., budził refleksje wśród wielu Polaków. Znaczenie, jakie dla odrodzonej Polski mieć będzie dostęp do Bałtyku wyraził Wojciech Trompczyński – marszałek Sejmu Ustawodawczego otwierając obrady. „(...) Dzisiejsza pierwsza rocznica posiadania naszego Sejmu zbiega się z historyczną chwilą, na którą od tylu miesięcy wyczekujemy. Jak ongi po pokoju toruńskim w roku 1466, docieramy po długiej rozłące znowu do morza. Szum Bałtyku to najpiękniejszy hymn naszej państwowości. Na tym pomorskim skrawku ziemi, na tej wąskiej polskiej tamie, ciągnącej się między wynarodowionymi doszczętnie Prusami Książęcymi, a Pomorzem Szczecińskim stoi przyszłość nasza. Bez owych płuc, otwierających się na wolne morze, Państwo nasze mogłoby egzystować, mogłoby wegetować, ale żyć by nie mogło, bo pozostałoby zawsze w zależności od sąsiadów”<sup>3</sup>.

Ta szczególna rola, jaką przypisywano dostępowi do morza, wyrażona w wystąpieniu Wojciecha Trompczyńskiego, znalazła swoje odbicie w tworzonej później polskiej gospodarce morskiej. Polska chcąc rozwijać się gospodarczo potrzebowała szerokiego wyjścia na morze oraz portu, przez który mogłaby wywozić i przywozić niezbędne dla jej gospodarki towary. Otrzymując 140-kilometrowy dostęp do Bałtyku nie weszła

---

<sup>3</sup> Cyt. za Cz. Ciesielski, *Powrót Polski nad Bałtyk (A.D. 1920)*, „Przegląd Morski”, Gdynia 1990, nr 2, s. 11.

ona w posiadanie Gdańska i związanego z nim portu. Rolę pomostu łączącego Polskę drogą morską ze światem przejęło Pomorze, a owym oknem na świat w niedalekiej przyszłości stała się Gdynia.

Trudne sąsiedztwo Polski, uwarunkowania polityczne oraz geograficzne, rzutowały w dużej mierze na ogólne bezpieczeństwo na naszych granicach. Odbijało się ono także na kontroli przemieszczenia przez nie osób, środków transportu i towarów oraz przeciwdziałaniu i zwalczaniu przestępczości skierowanej przeciwko nienaruszalności granic państwowych oraz bezpieczeństwu państwa i jego obywateli.

### **Przygotowania polskich formacji granicznych do walk obronnych na wybrzeżu we wrześniu 1939 r.**

Marzec 1939 r. był przełomowy w stosunkach międzynarodowych. W tym miesiącu Niemcy wkroczyły do Czech (15.03.) oraz anektowały Kłajpedę, którą 23.03. przyłączyły do III Rzeszy. Joachim Ribbentrop w rozmowie z ambasadorem RP Józefem Lipskim 21 marca 1939 r. w kategorycznej formie zażądał ostatecznej odpowiedzi w sprawie Gdańska i eksterytorialnej autostrady. Polskie „nie” wobec żądań niemieckich oznaczało, że Niemcy nie będą mogły groźbami podporządkować sobie Polski.

Takie stanowiska obu państw wpłynęły na rozpoczęcie przygotowań do wojny. III Rzesza około 25 marca 1939 r. przystąpiła do wdrażania przedsięwzięć zawartych w planie operacyjnym „Fall Weiss”. Natomiast polskie władze wojskowe przystąpiły do prac nad planem obronnym „Zachód” oraz rozpoczęły częściową mobilizację sił zbrojnych przemieszczając je nad granicę z Niemcami<sup>4</sup>.

Wydarzenia na arenie międzynarodowej wpłynęły na postawienie 23 marca 1939 r. oddziałów Obrony Wybrzeża<sup>5</sup> w stan wzmożonej czuj-

---

<sup>4</sup> *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. *Wojna obronna Polski 1939 r.*, Warszawa 1979 r., s. 290-293; relacja kpt. dypl. art. W. Tyma, *Fragmenty wspomnień oficera operacyjnego Lądowej Obrony Wybrzeża [w:] Gdynia 1939. Relacje uczestników walk lądowych*, oprac. W. Tym i A. Rzepiewski, Gdańsk 1979, s. 110.

<sup>5</sup> Rozciągający się od ujścia rzeki Piaśnicy (granica z Niemcami) do folwarku Kolibki (granica z Wolnym Miastem Gdańsk) polski odcinek wybrzeża Morza Bałtyckiego, pomijając Półwysep Helski, liczył 72 km długości. „Korytarz pomorski” stanowiący pół-

ności. Obawiano się, że po aneksji Kłajpedy Niemcy zajmą Gdańsk. Władze polskie dostrzegając doniosłe znaczenie polityczne tego obszaru, nakazywały bronić Wybrzeża stosunkowo małymi siłami lądowymi i morskimi. Lądową i morską obroną Wybrzeża miał kierować dowódca Floty – kontradmirał Józef Unrug. Miał on również dowodzić wykonującymi zasadnicze zadania operacyjne dywizjonami Floty. Kontradmirał J. Unrug jako dowódca Obrony Wybrzeża – równorzędny dowódcy armii – podlegał bezpośrednio Naczelnemu Wodzowi. „Otrzymał on w zakresie obrony od strony lądu następujące zadania;

- 1) bronić Helu jako zasadniczej bazy morskiej;
- 2) bronić rejonu Gdyni w taki sposób aby: nie dopuścić do jego zaskoczenia; umożliwić mobilizację floty oraz przetransportowanie jej wyposażenia z Gdyni na Hel; jak najdłużej uniemożliwić nieprzyjacielowi korzystanie z szosy i linii kolejowej Wejherowo – Gdynia; jak najdłużej nie dopuszczać do umieszczenia niemieckiej artylerii dalekonośnej w rejonie Oksywia uniemożliwiając w ten sposób artyleryjski ostrzał Helu;
- 3) na pozostałej części przedpola utrudnić ruchy nieprzyjaciela przy pomocy zniszczeń”<sup>6</sup>.

Tego samego dnia kmdr Stefan Frankowski zarządził odprawę, która przerodziła się w swojego rodzaju radę wojenną. Zapoczątkowała ona

---

nocną część województwa pomorskiego był niedogodny do obrony, a położenie strategiczne niezwykle trudne. Mimo że obszar ten ze względów prestiżowo-politycznych był ważny dla obu stron, to jednak był on strategicznie martwy, co w efekcie wykluczało użycie wojsk pierwszorzutowych (szczególnie pancernych i zmotoryzowanych). Dla Polski doniosłe znaczenie polityczne miała Gdynia. M. Mroczo. Problematyka militarnego zabezpieczenia Pomorza w pierwszych latach niepodległości Polski (1920-1926), [w:] *Polityczne i militarne aspekty bezpieczeństwa w regionie Morza Bałtyckiego*. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Akademię Marynarki Wojennej w Gdyni 21-22 listopada 2001 r.; red. J. Przybylski i B. Zalewski, Gdynia 2002, s. 23-25; W. Rezmer, Czynniki polityczne, społeczne i wojskowe wpływające na dyslokację polskich oddziałów wojskowych na Pomorzu w latach 1920-1928, [w:] *Polityczne i militarne...*, s. 35.

<sup>6</sup> W. Pater, Lądowa obrona Wybrzeża w 1939 roku, [w:] *Obrona Polskiego Morza. 75 lat Polskiej Marynarki Wojennej*, red. Cz. Ciesielski, Zarząd Główny Ligi Morskiej, Gdańsk- Gdynia 1993, s. 112.

intensywne przygotowania do obrony wojsk będących na Obszarze Nadmorskim, w tym także Straży Granicznej<sup>7</sup>.

Gdy konflikt zbrojny z Niemcami zaczął rysować się coraz wyraźniej w Komendzie Głównej Straży Granicznej podjęto także stosowne prace. Zadania i organizację Straży Granicznej w okresie pokojowym określały rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 23 grudnia 1927 roku o granicach państwa oraz z 22 marca 1928 r. o Straży Granicznej. Z ich treści wynikało, że do podstawowych obowiązków tej formacji należało: niedopuszczenie do nielegalnego ruchu osobowego i towarowego na granicy oraz wodach granicznych RP, jak też wykrywanie przemytu i innych wykroczeń wynikających z przepisów skarbowo-celnych i granicznych. Inne zadania miała ona realizować w czasie wojny. W przypadku częściowej lub całkowitej mobilizacji – z chwilą jej ogłoszenia – względnie od dnia wskazanego uchwałą Rady Ministrów, stawała się częścią sił zbrojnych<sup>8</sup>. Powyższy zapis przez bardzo długi okres nie doczekał się rozwinięcia w postaci opracowanych dokumentów mobilizacyjnych. Przedstawione zadania tej formacji i jej organizacja nie zmieniały się do wybuchu wojny.

Odcinek granicy z Niemcami na tym obszarze strzegły Komisariaty SG: „Sulęczyno”, „Sierakowice”, „Strzecz”, „Wejherowo” i „Goszczy-no”. Komisariaty SG „Puck”, „Hel” i „Gdynia” ochraniały odcinek granicy morskiej, a „Kartuzy” z Wolnym Miastem Gdańsk. Do tego czasu dowódca Obrony Wybrzeża nie miał w stosunku do Straży Granicznej żadnych uprawnień. Nie było też żadnej współpracy ze Strażą Graniczną w sensie taktycznym. Dlatego też zwrócił się on drogą służbową do Sztabu Głównego o podporządkowanie Straży Granicznej dowódcy floty na Obszarze Nadmorskim<sup>9</sup>.

---

<sup>7</sup> Na Obszarze Nadmorskim Komisariaty SG podporządkowane były trzem Komendom Obwodowym SG (KOSG): „Sulęczyno”, „Sierakowice”, „Strzecz” do Komendy w Kościerzynie; „Wejherowo”, „Gorzczyno”, „Puck”, „Hel”, „Gdynia” do Komendy w Gdyni; „Kartuzy” do Komendy w Tczewie, [w:] W. Tym, *Przed wojną*, „Nautologia” 1991, nr 1-2, s. 5.

<sup>8</sup> Dz. U. RP z 1928 r. nr 37, poz. 349.

<sup>9</sup> St. Mańkowski, *Zarys historii ochrony granicy morskiej w Polsce*, Warszawa 1967, s. 51; W. Tym, *Przygotowanie do obrony i lądowa obrona polskiego Wybrzeża morskiego 1-19 września 1939 r.*, „WPH” 1957, nr 3, s. 192.

W efekcie tych starań pod koniec kwietnia wszystkie wspomniane Komisariaty SG (9 komisariatów – ok. 20 oficerów i 300 szeregowych) podporządkowano dowódcy Obrony Wybrzeża. Jeszcze w kwietniu i maju płk Józef Sass-Hoszowski – zastępca dowódcy Obrony Wybrzeża do spraw lądowych – przeprowadził inspekcję w celu zapoznania się ze stanem oraz możliwościami użycia tych komisariatów w walce.

Zadania, jakie one później otrzymały, były zbieżne z ogólną koncepcją wykorzystania Straży Granicznej w warunkach wojny. Po wykonaniu zadań mobilizacyjnych żołnierze Straży Granicznej mieli prowadzić wzdłuż granicy działania osłonowe, wykonywać planowane niszczenia oraz działania opóźniające w pasie pomiędzy granicą a pierwszą rubieżą obrony. Po wykonaniu tego zadania powinny one w zorganizowany sposób wycofywać się przez linię obrony do wyznaczonych punktów zbornych<sup>10</sup>. W warunkach Obszaru Nadmorskiego zadania komisariatów SG były następujące: obserwacja granicy i meldowanie o ruchach wojsk niemieckich oraz o prowadzonych przez nie pracach inżynierskich; prowadzenie (w razie rozpoczęcia działań wojennych) rozpoznania i opóźnień w ramach batalionów, którym podlegały oraz wykonywanie niszczeń<sup>11</sup> (szczególnie wyprzedzających) zgodnie z planem, którego fragmenty zdeponowano w poszczególnych komisariatach. Zgodnie z planem mobilizacji Komendy Głównej Straży Granicznej 19 maja 1939 roku każdy komisariat SG otrzymał wzmocnienie – regularny pluton strzelecki w składzie: 1 oficer, 60 strzelców wyposażonych w 60 kb i 1 rkm<sup>12</sup>. W sumie zmobilizowano 9 oficerów i 540 szeregowych<sup>13</sup>. Przydzielone w wyniku mobilizacji nowe siły w wydatny sposób uzupełniały już istniejące, przyczyniając się do lepszego przygotowania Straży Granicznej na Obszarze Nadmorskim do działań wojennych.

---

<sup>10</sup> H. Kula, *Zielone szaniec*, „Wieczer Wybrzeża” nr 168 z 30, 31.08, 1.09.1991.

<sup>11</sup> Niszczenia wyprzedzające miały zostać wykonane natychmiast po wybuchu wojny w odróżnieniu od niszczeń wykonywanych w czasie walk opóźniających (wycofania wojsk własnych).

<sup>12</sup> W. Tym, *Przed wojną*, op. cit., s. 7; tenże, *Przygotowanie do obrony*, op. cit., nr 2, s. 214 i nr 3, s. 192.

<sup>13</sup> 22.07.1939 r. nastąpiła wymiana zmobilizowanych 19.05.1939 rezerwistów w SG. W miejsce tamtych powołano nowych.

Pod koniec maja w Jastarni (w ramach koncentracji) rozpoczęło się szkolenie plutonów pionierów i przeciwgazowych. Miało ono przygotować uczestników do planowego niszczenia i budowy przeszkód. Na ten kurs skierowano także patrole minerskie (patrol w składzie 1 podoficer i 3 strzelców) ze Straży Granicznej. W dwóch turach przeszkolono z każdego komisariatu przeciętnie po 6 patroli. Po przygotowaniu ok. 50 patroli, plan niszczeń przewidziany dla Straży Granicznej stał się realny do wykonania. Zbyt mało było jednak materiałów wybuchowych, gdyż w ramach uzupełnienia z dowództwa Obrony Wybrzeża każdy pluton otrzymał tylko 200 kg trotylu<sup>14</sup>.

Wzrost zagrożenia oraz ciągle powiększanie się sił na Wybrzeżu wpłynęły na konieczność reorganizacji Dowództwa Obrony Wybrzeża. Rozkaz wykonawczy o reorganizacji został przekazany do realizacji dopiero 10 lipca 1939 r. Dzielił on dotychczasowe Dowództwo Obrony Wybrzeża Morskiego na dwa oddzielne: Dowództwo Lądowej Obrony Wybrzeża (LOW) i Dowództwo Morskiej Obrony Wybrzeża (MOW). Obowiązki Dowódcy LOW do czasu przybycia na Wybrzeże płk. Stanisława Dąbka (23.07.) pełnił płk Józef Sass-Hoszowski. Dowódcą MOW oraz dowódcą obrony przeciwlotniczej mianowany został dotychczasowy dowódca Obrony Wybrzeża Morskiego kmdr Stefan Frankowski. Reorganizacja ta zbiegła się w czasie z podporządkowaniem Obszaru Nadmorskiego Inspektorowi Armii w Toruniu gen. dyw. Władysławowi Bortnowskiemu. Do jego obowiązków należał teraz, oprócz określenia koncepcji obrony, nadzór nad przygotowaniem do obrony tego obszaru. Gen. Bortnowski po przeprowadzeniu dwukrotnej inspekcji (31.07.-01.08. i 18-19.08.) oddziałów Wybrzeża oraz przygotowań obronnych tego obszaru wydał wytyczne do obrony. Wyzaczył także siły na poszczególne zadania i odcinki. Zgodnie z nimi Straż Graniczna miała na odcinkach poszczególnych Komisariatów przeprowadzić odpowiednie ćwiczenia i ostatecznie ustalić 1-2 punkty, na których należy przygotować umocnienia polowe. Przy tej okazji należało także sprawdzić, na ile jest realne wykonanie przewidywanych niszczeń. Po zakończeniu drugiej inspekcji gen. Wł. Bortnowski przewidywał, że LOW powinna walczyć

---

<sup>14</sup> W. Tym, *Przygotowanie do obrony*, op. cit., nr 2, s. 214, H. Kula, *Zielone szaniec*, op. cit.



2-3 dni na przedpolu oraz około tygodnia bronić się na Kępie Oksywskiej<sup>15</sup>. Trafność tych przypuszczeń zweryfikować miał wrzesień 1939 r.

Lipiec i sierpień 1939 r. były okresem intensywnych przygotowań pododdziałów i oddziałów LOW do obrony. W okresie tym mobilizowano i szkolono rezerwistów. W sztabach jednostek wojskowych powstawały plany obrony. Brakowało jednak danych do ich opracowania, gdyż dowództwo Obrony Wybrzeża nie posiadało żadnych wiadomości o siłach i możliwościach nieprzyjaciela, a uzyskane dzięki Straży Granicznej konkretne dane o zaobserwowanych po drugiej stronie granicy siłach niemieckich tworzyły niepełny jego obraz<sup>16</sup>. Mimo to płk Stanisław Dąbek przewidywał, że główne uderzenie wroga nastąpi z zachodu. W swojej decyzji do działań określił on, że siły wydzielone LOW mają jak najdłużej bronić się na linii Jezioro Żarnowieckie – Wejherowo – Szemud – Koleczkowo – Redłowo, zaś na przewidywanych kierunkach uderzenia wojsk niemieckich: Wejherowo – Reda; Koleczkowo – Chylonia i Sopot – Gdynia należy zorganizować silniejszą obronę. Kępa Oksywska miała być w tym planie miejscem ostatecznej defensywy. Straży Granicznej płk Dąbek powierzył zadanie dozorowania granicy. W przypadku wojny miała ona – w ramach oddziałów, którym została podporządkowana – rozpoznawać i opóźniać działania nieprzyjaciela wykonując planowe niszczenia<sup>17</sup>.

Najbardziej wysunięty na północ był Komisariat SG „Goszczyno”. Jego załoga miała zabezpieczyć pas: na północy morze, na południu (wył.) południowy cypel jeziora Karlikowo – Mechowo. Większość sił komisariatu miała swoje stanowiska na zachód od Żarnowca. Ich zadaniem była obrona mostku przez Piaśnicę.

---

<sup>15</sup> W. Tym, *Przygotowanie do obrony*, op. cit., nr 2, s. 218-227; *Polskie siły zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I *Kampania Wrześniowa 1939 r.*, cz. 5 *Marynarka Wojenna i obrona Polskiego Wybrzeża*, Londyn 1962, s. 83.

<sup>16</sup> W. Tym pracę SG w zakresie obserwacji granicy i meldowania spostrzeżeń ocenił na bardzo dobrze. Dzięki wiadomościom przekazywanym przez tę formację wiedziano, że w Gdańsku były dwa pułki (po 4 bataliony) tzw. Landspolizei; wzmocniona została niemiecka Straż Graniczna, a także zaobserwowano wzdłuż całej granicy polsko-niemieckiej patrole wojskowe, wzdłuż całej granicy Niemcy budują umocnienia polowe; W. Tym, *Przygotowanie do obrony*, op. cit., nr 2, s. 220.

<sup>17</sup> *Ibidem*, nr 3, s. 195.

W składzie Oddziału Wydzielonego „Wejherowo” znajdował się Komisariat Wejherowo.

I (pierwszemu) Batalionowi OW (dowódca mjr Stanisław Zaucha)<sup>18</sup> podporządkowano Komisariat SG „Strzecz”. Miał on dozorować granicę. W przypadku silnego naporu nieprzyjaciela zadaniem tego komisariatu było opóźnienie marszu wojsk niemieckich przez niszczenia oraz stawianie silniejszego oporu na placówce „Krzyżówka”. Po wycofaniu się miano zająć stanowiska obronne wybudowane przez 1 kompanię kpt. Stanisława Rolnego w rejonie wzgórza 214 Szemud.

W składzie OW „Kartuzy” oprócz IV Batalionu ON były także trzy Komisariaty SG: „Sierakowice”, „Kartuzy” i „Sulęczyno”. Liczyły one w sumie 6 oficerów oraz 261 szeregowych uzbrojonych w 261 kb i 3 rkm. Przydzielono im następujące zadanie: rozpoznawanie i ubezpieczanie sił od strony granicy polsko-niemieckiej i polsko-gdańskiej oraz wykonanie planu niszczeń. Większość sił Komisariatu SG „Kartuzy” rozmieszczono na kierunku Kokoszki – Żukowo organizując posterunki stałe w Owczarni, Kokoszkach, Starej Pile, Borczu, Łapinie, Egiertowie i Szponie. Dodatkowo patrolować miały one kierunki Rębiechowo – Miśzewo (na północ) i Egiertowo – Somonino (od południa). Komisariat SG w Pucku z uwagi na swoje położenie był w dyspozycji dowódcy LOW<sup>19</sup>.

Na przełomie czerwca i lipca 1939 r. w Dowództwie OW podjęto prace nad mobilizowaniem nowych jednostek. Opracowanie planu mobilizacji drugiego batalionu rezerwowego piechoty z zadaniem obsadzenia go kadrami podoficerską i częściowo oficerską powierzono Komendzie Obwodu Straży Granicznej Gdynia. Na dowódcę tegoż batalionu wyznaczono kpt. piech. Jerzego Wierzbowskiego pod kierownictwem, którego ów plan w Komendzie Obwodu SG opracowywano. 24 sierpnia 1939 r. o godz. 6<sup>00</sup> zarządzono alarm i rozpoczęto organizację batalionu. Z sił Straży Granicznej początkowo skierowano do niego 1 oficera – por. SG Jarosława Kurnika, jako adiutanta oraz 54 podoficerów SG różnych

<sup>18</sup> Mjr Stanisław Zaucha podaje, że 26.08.1939 r. dowódca LOW podporządkował mu pod względem taktycznym Komisariat SG w Strzeczcu; relacja mjra piech. St. Zauchy [w:] *Gdynia 1939*, op. cit., s. 225-226.

<sup>19</sup> W. Tym, *Przed wojną*, op. cit., s. 14-16.

stopni na dowódców drużyn. 21 oficerów rezerwy na stanowiska dowódców kompanii i plutonów przydzielono z 2 Morskiego Pułku Strzelców (MPS). Mobilizację personalną szeregowych i częściowo oficerów zapewniał 2 morski batalion strzelców (mbs). O godz. 21<sup>00</sup> tego dnia batalion liczył 23 oficerów i 754 szeregowych. Włączony został w skład załogi Kępy Oksywskiej i podporządkowany ppłk. Stanisławowi Brodowskiemu, który odpowiedzialny był za przygotowania jej do obrony. Następnego dnia rano batalion wyruszył z Gdyni na Kępę, gdzie do 30 sierpnia 1939 r. zajęty był pracami na przedpolu Kazimierza przy kopaniu rowu przeciwpancernego<sup>20</sup>.

Siły Straży Granicznej, które przydzielono do obrony Wybrzeża nie były zbyt liczne oraz niezbyt dobrze uzbrojone jak na ówczesne (wojenne) potrzeby. Stanowiły jednak – moim zdaniem – istotne wsparcie w organizacji obrony. Istniejące niestety braki, zwłaszcza sprzętowe, tłumaczyć należy przede wszystkim tym, że formacja ta w okresie pokojowym wykonywała inne zadania niż żołnierze Wojska Polskiego.

### **Przygotowania żołnierzy batalionu korpusu ochrony pogranicza „HEL” do obrony**

W ramach przygotowań sił zbrojnych do obrony w marcu i kwietniu 1939 r., po częściowej mobilizacji, niektóre jednostki Wojska Polskiego przesunięte zostały ze wschodnich rejonów Polski. Wzmocniono także siły na pograniczu z Niemcami, kierując tu niektóre pododdziały Korpusu Ochrony Pogranicza<sup>21</sup>. Kierownictwo Marynarki Wojennej również mocno zabiegało o skierowanie na Hel dodatkowych sił, gdyż jedną z większych bolączek był brak piechoty na półwyspie. Ostatecznie starania kontradm. Jerzego Świrskiego, zostały w pierwszej połowie maja 1939 roku uwieńczone powodzeniem. 12 maja tr. powołany został – rozkazem szefa Oddziału III Sztabu Głównego – IV batalion Korpusu Ochrony Pogranicza „Hel”. Podporządkowano go kmdr. Włodzimierzowi Steyerowi. W jego skład wchodziły: kompania odwodowa i kompa-

<sup>20</sup> Relacja por. SG J. Kurnika, [w:] *Kępa Oksywska 1939 r. Relacje uczestników walk lądowych*, oprac. W. Tym i A. Rzepniewski, Gdańsk 1985, s. 69-73.

<sup>21</sup> P. Stawecki, *Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2003, nr 1, s. 217.

nia ckm XVI Batalionu KOP „Sienkiewiczze” (Brygada KOP „Polesie”) oraz kompania odwodowa batalionu KOP „Sarny”. Dowódcą batalionu mianowany został dotychczasowy zastępca dowódcy XVII batalionu KOP w Dawidgródku mjr Jan Wiśniewski<sup>22</sup>.

Batalion przybył na Hel 15 maja 1939 r. rano. Ogółem liczył on 12 oficerów i 430 szeregowych uzbrojonych: oprócz etatowej broni strzeleckiej w 18 rkm, 13 ckm, 6 granatników oraz 2 moździerze kal. 81 mm. 16 maja 11 kompania (dca kpt. Stanisław Michniewski) wraz z plutonem ckm odjechała do Jastarni, gdzie rozlokowano ją w rejonie portu. Kompanie: 10 – dowódca kpt. Stanisław Wiszniewski i 4 – dowódca Zbigniew Braniecki pozostały na Helu. Batalionowi „Hel” podporządkowano także tamtejszy Komisariat SG<sup>23</sup>. Przybycie na półwysep trzech kompanii piechoty KOP w znacznym stopniu wzmocniło siły Rejonu Umocnionego Hel. Ich możliwości krytycznie ocenił Inspektor Armii gen. dyw. Władysław Bortnowski w trakcie inspekcji przygotowań obronnych Wybrzeża. Jego zdaniem IV batalion KOP był „(...) stanowczo za mały do wykonania nałożonych zadań i do tych zadań źle przystosowany (...)”. Należało go – zdaniem generała – wzmocnić rezerwistami i odpowiednią ilością oficerów rezerwy<sup>24</sup>. Zalecenia te zrealizowano w trakcie mobilizacji ogłoszonej 24 sierpnia. Do 26 sierpnia 1939 r. batalion przyjął 12 oficerów rezerwy powołanych do służby czynnej oraz ok. 600 rezerwistów (w większości okolicznych mieszkańców nie posiadających specjalności wojskowej). W skład batalionu KOP jako pluton Straży Granicznej wcielone także zostały liczące 2 oficerów i 64 strażników siły

---

<sup>22</sup> Mjr J.L. Wiśniewski urodził się 8.07.1899 r. w Tarnowie. Służbę wojskową rozpoczął w 3 pułku piechoty Legionów. W KOP od 1937 r. Od 17.01.1938 do 05 1939 r. był zastępcą dowódcy batalionu KOP „Dawidgródek”, O niepodległą i granice, t. 4, *Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939. Wybór dokumentów*. Warszawa-Pułtusk 2001, s. 680 i 757; R. Witkowski, *Hel na straży Wybrzeża 1920-1939*, Warszawa 1974, s. 163-164.

<sup>23</sup> Z KOP na Hel przybyli następujący oficerowie: kpt. S. Michniewski, por. E. Okińczyc, por. S. Lindner, por. W. Hess, kpt. Z. Branicki, por. H. Borkowski, kpt. S. Wiszniewski, por. J. Wojciechowski, por. P. Łada, por. K. Giluń i por. A. Korzeniewski oraz szefowie kompanii: sierż. Zakrzewski i sierż. Guścin; Wł. Hess, *Wspomnienia wojenne z obrony Helu w 1939 r.*, „Biuletyn Historyczny”, nr 16, Muzeum Marynarki Wojennej, Gdynia 1999, s. 141-155.

<sup>24</sup> *Polskie Siły Zbrojne*, op. cit., s. 80.

tamtejszego Komisariatu SG. Dowódcą tego plutonu został por. Stanisław Więckowski. 1 września batalion „Hel” (taką nazwę ustalono dla batalionu KOP po jego mobilizacyjnej rozbudowie) składał się z czterech kompanii strzeleckich, jednej kompanii karabinów maszynowych i podporządkowanych pododdziałów (pluton Straży Granicznej oraz 41 i 42 bateria przeciwdesantowa). Ogółem siły batalionu liczyły 1197 żołnierzy w tym 28 oficerów<sup>25</sup>.

Skuteczną obronę Półwyspu Helskiego przed wojskami niemieckimi, których spodziewano się od strony lądu, zapewniać miały organizowane pozycje opóźniające i główna rubież obronna<sup>26</sup>. Prace przy ich budowie w przeważającej mierze prowadzili żołnierze batalionu „Hel”. Oni również pozycje te obsadzili. W przeddzień wybuchu wojny rozmieszczenie pododdziałów batalionu było następujące: pierwszą pozycję na zachód od Chałup zajęła 10 kompania (bez plutonu por. Lindnera). Dwie kolejne (pierwsza na wschód od Chałup i druga przed Kuźnicą) nie były jeszcze ukończone i obsadzone. Główną rubież obronną, która opierała się na systemie budowanych dopiero schronów bojowych („Sokół”, „Sabała”, „Saratoga” i „Sęp”) na zachód od Jastarni powierzono 11 kompanii. Kompanię tę ogniowo wspierać miały: 41 i 42 bateria przeciwdesantowa, które zajęły stanowiska ogniowe w rejonie Jastarni i Juraty. 12 kompania rozbudowała i zajęła kolejną pozycję obronną typu polowego na wschód od Jastarni. 13 kompania (bez plutonu ppor. rez. mar. Pacelujewa) rozmieszczona została we wschodniej – najszerzej części półwyspu – w pobliżu plaży. Miała zapewnić obronę przeciwdesantową tego odcinka Helu od strony morza. Dwa plutony (z 10 i 13 kompanii)

<sup>25</sup> Dowódcą batalionu „Hel” został mjr J. Wiśniewski, zastępcą kpt. S. Michniewski, adiutantem, a później szefem sztabu kpt. Z. Braniecki. Dowódcami kompanii byli: 10 – por. K. Giluń, 11 – kpt. S. Wiszniewski, 12 – por. J. Wojciechowski, 13 – por. E. Okińczyc. 14 kompanią ckm dowodził por. H. Borkowski; R. Witkowski, op. cit., s. 184, 186, 192-193; W. Hess, *Wspomnienia wojenne*, op. cit.; relacja kpt. Z. Branieckiego, Przebieg działań wojennych baonu „Hel”, [w:] *Ostatnia reduta. Sprawozdania z walk i relacja obrońców Helu*, oprac. R. Witkowski, Gdańsk 1973, s. 200-202.

<sup>26</sup> Według mjra Jana Wiśniewskiego, pełniący obowiązki dowódcy Morskiej Obrony Wybrzeża – kmdr Witold Zajączkowski, zadanie batalionu KOP miało polegać na obronie Półwyspu Helskiego od strony lądu i obronie przeciwdesantowej, Muzeum Marynarki Wojennej, sygn. 547; relacja ppłk. J. Wiśniewskiego dotycząca walk na Helu w roku 1939.

tworzyły wraz z częścią 4 kompanii CKM odwód. Rozmieszczono go niedaleko stanowisk 23 baterii przeciwlotniczej na zachód od Juraty. Tu także mieściło się dowództwo batalionu „Hel”. Odwód miał być wykorzystany do obrony przeciwdesantowej, a także do przeciwuderzeń w zachodniej części półwyspu<sup>27</sup>.

W takim ugrupowaniu batalion „Hel” doczekał 1 września 1939 r.

## Wojna

1 września 1939 r. o godz. 4<sup>50</sup> żołnierze niemieccy rozpoczęli ostrze-  
liwanie stanowisk obronnych wojsk LOW. Zaatakowali oni placówkę  
Komisariatu SG „Kartuzy” w Kokoszkach, która pod ogniem artylerii i  
ckm wycofała się na Leżno. Posterunek w Owczarni broniąc  
się granatami oddalił się w kierunku Miszewo – Przodkowo. Strażnicy  
placówki w Starej Pile zameldowali natomiast przełożonemu o pojawie-  
niu się przy torze kolejowym wojsk niemieckich w sile plutonu. Dowód-  
ca OW „Kartuzy” nakazał placówkom SG zebrać się, zająć stanowiska na  
wschód od Żukowa i tam się bronić. Przed godz. 9<sup>00</sup> część z nich zajęła  
stanowiska w Borkowie, a pluton wzmocnienia – w nakaznym miejscu  
– koło Żukowa. Południowe placówki tego Komisariatu prawdopodobnie  
wycofały się na Kościerzynę. Walki z niemieckimi patrolami prowa-  
dzono na tym kierunku przez resztę dnia. Położenie walczących nie  
zmieniło się.

Tego dnia na zachodniej części granicy działania wojenne prowadzi-  
ła tylko niemiecka Straż Graniczna. Ok. godz. 6<sup>00</sup> Niemcy zaatakowali na  
odcinku „Wejherowo” placówkę naszej Straży Granicznej. Pod Warsz-  
kowem i Zelewem nieprzyjaciół poniósł straty i zatrzymał się. Strażnicy z  
Zamostnego, wzmocnieni dodatkowymi siłami, odebrali utracone wcze-  
śniej stanowiska. Do Strzebielna weszły natomiast siły niemieckie (ok.  
kompanii), które zostały tu zatrzymane ogniem z placówki „Platen” –  
„Zamek” i „Charwatynia”.

Między godz. 6<sup>00</sup>-7<sup>00</sup> na odcinku Komisariatu SG „Strzecz” pojawił  
się patrol 5 żołnierzy, który wszedł do Zakrzewa. Po wymianie strzałów  
– tracąc 1 żołnierza i 1 rannego – Niemcy wycofali się. Ponownie wrócili

---

<sup>27</sup> R. Witkowski, op. cit., s. 192-193, W. Hess, *Wspomnienia wojenne*, op. cit.

tu po południu w sile plutonu. Ostrzelani przez placówkę SG ponownie wycofali się. Patrole niemieckie przekroczyły także granicę wzdłuż szosy na Gawidlinę (odcinek Komisariatu SG „Sierakowice”) i dalej zatrzymały się. Granicę ochraniającą przez Komisariat SG „Sulęczyno” przekroczyło również około 50 Niemców, którzy maszerowali w kierunku na Jamno i „Okopy Szwedzkie”. Po południu (ok. godz. 18<sup>00</sup>) żołnierze niemieccy w sile kompani zajęli Jamno i Golcewo.

Na odcinku Komisariatu SG „Goszczyño” 1 września było spokojnie. Dopiero następnego dnia rankiem kpt. SG Jan Dzięciółowski (komendant komisariatu w Gdyni) z 20 marynarzami oraz miejscowymi strażnikami przeprowadzili z powodzeniem wypad na niemiecką budkę strażniczą przy mostku przez Piaśnicę. Polacy pod dowództwem ppor. SG Jędryczka spodziewając się niemieckiego odwetu odpowiednio przygotowali się do „wizyty”. Tego dnia wieczorem Niemcy przeprowadzili atak, jednak ponieśli tylko straty: 9 zabitych i rannych.

W tym dniu nieprzyjaciel był także bardzo aktywny na odcinkach Komisariatów SG „Strzecz”, „Sierakowice” i „Sulęczyno”. Na odcinku tego pierwszego pod silnym naporem Niemców strażnicy z placówki „Niepoczółowice” wycofali się do Strzeczca a z m. Kętrzyño do Tłuczewa, aby tu połączonymi siłami (17 strażników) kilkakrotnie odrzucić podchodzące patrole niemieckie. O godz. 18<sup>00</sup> Straż Graniczna wykonała planowe niszczenia. Sierakowickie placówki SG po wykonaniu ich wycofały się w kierunku Sierakowic i Mirachowa. Komisariat w Sierakowicach bronił się. Jednak około południa przewaga nieprzyjaciela zmusiła strażników do wycofania się na Mojusz, Miechucino. W godzinach popołudniowych kpt. Mordowski rozkazał komendantowi Komisariatu „Sierakowice” utrzymać Miechucino, a 3 września (rano) odebrać Niemcom Sierakowice. Rano 2 września w kierunku na Sulęczyno Niemcy skierowali siły ok. batalionu. Kpt. Mordowski wydał rozkaz, aby wszystkie placówki tego Komisariatu wycofały się na przesmyki międzyjeziorne pod Sulęczyn. Tu – po krótkiej walce – siły Straży Granicznej wycofały się do Węsiar, aby stąd w południe na rozkaz komendanta Komisariatu przenieść się do Borucina. Mieli oni początkowo osłaniać obronę cieśnin między jeziorami, aby o godz. 20<sup>00</sup> przejąć w całości tę obronę. Również w kierunku południowym (pod Żukowem) tego dnia trwały walki. Jednak ok. godz. 22<sup>00</sup> Straż Graniczna została zmuszona opuścić

Żukowo i wycofać się do elektrowni w Rutkach. O świcie 3 września Żukowo znalazło się w posiadaniu Niemców. Kpt. Mordowski rozkazał komendantowi Komisariatu „Kartuzy odebrać je Niemcom. Zadanie to ok. godz. 11<sup>00</sup> zostało wykonane. Żołnierze niemieccy zaatakowali ponownie ok. 14<sup>00</sup> chcąc odebrać je Polakom. Czołowe natarcia strażnicy odpierali, jednak na skutek zagrożenia ze skrzydła około 21<sup>00</sup> obrońcy musieli Żukowo opuścić. Tego dnia panował względny spokój na kierunku Sulęczyzna i Sierakowic. Natomiast na odcinku Komisariatu „Strzecz” Niemcy aktywnie działali na kierunku Tłuczewo – Strzecz. Strażnicy tegoż komisariatu prowadzili działania wzdłuż rzeczki Łeba. Zagrożeni odcięciem wycofali się na „Krzyżówkę”. 4 września był dla obrony Kartuz niezwykle gorącym dniem. Po zajęciu Żukowa przez Niemców dowódca OW „Kartuzy” powstrzymał ok. godz. 1<sup>45</sup> wycofujące się oddziały SG i rozkazał ppor. SG Nestorowi Chtiejowi wraz z 18 strażnikami przejść przez Smołowino do Sitna, aby tam zorganizować obronę przesmyków między jeziorami. Ppor. SG Marian Witkowski z 18 „kolarzami” miał natomiast po przejściu przez Przodkowo zamknąć szosę z Tczewa.

Nie powiodły się poranne wspólne walki strażników SG i „kolarzy” ppor. Edwarda Bednarskiego o Żukowo. Zdołali oni tylko odrzucić Niemców do stacji kolejowej Żukowo Zachodnie. W walkach tych zostało zabitych 8 Niemców. Rannych było 9, a 8 wzięto do niewoli. Powodzenie nie trwało długo. Około 10<sup>00</sup> zostali ponownie zepchnięci na swoje poprzednie stanowiska. Od godzin popołudniowych strażnicy graniczni Chtieja i ppor. Witkowskiego walczyli z narastającymi siłami Niemców. Nie byli w stanie ich powstrzymać i ok. godz. 20<sup>00</sup> wycofali się w kierunku Grzybna. Do batalionu dołączyli w Hopach. 4 września od zachodu nie było nacisku Niemców na odcinku Sierakowic, jednak siły tamtejszego Komisariatu SG nie były w stanie odbić tej miejscowości. W czasie walk zginął komendant, ppor. SG Zbigniew Habdaś. Bardzo silne uderzenie tego dnia wykonały wojska niemieckie w kierunku Komisariatu SG „Sulęczyzna”. Ze zorganizowanych 3 placówek (2 na wzgórzach w rejonie Brodnicy i 1 przy moście Brodnicy Dolnej) strażnicy do godz. 10<sup>00</sup> odpierali patrole niemieckie, które już rano usiłowały opanować ten most. Dopiero wsparte 2 samochodami pancernymi zmusiły polskich obrońców do wycofania się w kierunku Kartuz. W godz. popo-



łudniowych 4 września kpt. Mordowski – widząc bezpośrednie zagrożenie podległych sił – podjął decyzję o wycofaniu się w godz. wieczornych do Gdyni<sup>28</sup>.

Odwrót Wojska Polskiego, a wraz z nim Straży Granicznej z Komisariatów „Kartuzy”, Sulęczyno” i „Sierakowice” zakończył istnienie Oddziału Wydzielonego „Kartuzy” – ważnego ogniwa Łądowej Obrony Wybrzeża. Brak obrony na południu Obszaru Nadmorskiego zmienił położenie obrońców. Byli oni odcięci od sił głównych i całkowicie zdani na siebie. W bardzo trudnej sytuacji znalazł się przez to 1 Morski Pułk Strzelców. Przygotowany do obrony kierunku zachodniego został zagrożony rozbięciem lewego (bardzo słabego) skrzydła, a nawet wyjściem sił 207 DP Landwehry na jego tyły.

4 września od rana trwały walki sił Komisariatu SG „Strzecz”. Placówka w Wyszecinie zaatakowana przez pluton Niemców po 45 minutach walki wycofała się do Częstkowa. O godz. 13<sup>00</sup> komendant Komisariatu – por. SG Jerzy Wojciechowski szosą z Krzyżówek na Wyszecino wysłał patrol w sile 1+10, a o 15<sup>00</sup> ściągnął placówkę z Częstkowa.

Na odcinku wejherowskim, w tym samym dniu nie było poważniejszych zmian. Patrole niemieckie podeszły do Luzina i Kębłowa. Placówka SG z Luzina wycofała się. W rejonie Paradyż, Kochanowo, Sychowo, Góra, Gościcino cały dzień trwały walki z niemieckimi patrolami. Nazajutrz – 5 września – ppor. SG Jan Babiarz wraz z plutonem wykonał planowe niszczenia w rejonie Łebno – Krzyżówka. Po wykonaniu zadania wycofał się do Szemud i dołączył do reszty Komisariatu. O świcie dowódca placówki SG „Luzino” bezskutecznie usiłował odebrać Niemcom tę miejscowość. W godzinach popołudniowych strażnicy wycofali się na nową rubież obrony. 6 września Komisariat „Strzecz” podporządkowany został dowódcy IV Kartuskiego Batalionu ON<sup>29</sup>.

---

<sup>28</sup> W. Tym, *Przygotowanie do obrony*, op. cit., nr 4, s. 203-216; tenże, *Wojna*, „Nautologia” 1991, nr 1-2, s. 59-63; A. Rzepiewski, *Obrona Wybrzeża w 1939 r. na tle rozwoju marynarki Wojennej Polski i Niemiec*, Warszawa 1970, s. 289-298.

<sup>29</sup> Relacja mjr. piech. Stanisława Zauchy, [w:] *Gdynia 1939 r.* op. cit., s. 433-439; relacja ppłk. piech. K. Pruszkowskiego, [w:] *Gdynia 1939 r.*, op. cit., s. 341-349; W. Tym, *Wojna...*, op. cit., s. 63-64.

W okresie 5 dni (1-5 września 1939 r.) placówki i patrole Komisarjatów SG „Kartuzy”, „Sulęcyno”, „Sierakowice”, „Strzecz” i „Wejherowo” atakowane przez Niemców stawiały im zbrojny opór. Walcząc często z przeważającymi siłami cofały się i wykonywały zgodnie z planem – poczynając od linii granicznej – niszczenie dróg oraz mostów. Postawione przez płk. Stanisława Dąbka przed Strażą Graniczną zadanie na okres walk granicznych moim zdaniem zostało wykonane. Siły tej formacji (uwzględniając wszystkie komisariaty i plutony wzmocnienia), aczkolwiek nieliczne odegrały pożyteczną rolę – szczególnie w opóźnieniu marszu Niemców na zachodnim przedpolu obrony LOW.

Z 7 na 8 września do walk użyty został po raz pierwszy II Batalion Rezerwowy pod dowództwem kpt. Jerzego Wierzbowskiego. Miał on przeprowadzić wypad na pozycje niemieckie (zniszczyć dwie kompanie i baterię artylerii rozmieszczone w rejonie Kamienia). Zadanie to wykonane zostało tylko częściowo, gdyż część sił batalionu zagubiła się w terenie. Wypad na baterię artylerii kpt. Wierzbowski przeprowadził tylko grupą 58 żołnierzy. Zdecydowany ich atak spowodował zdobycie celu. Niemcy w większości uciekli pozostawiając zabitych i rannych. Zdobytą baterię (3 działa) opuszczono niszcząc tylko ten sprzęt, który można było uszkodzić (brak było bowiem materiału wybuchowego oraz granatów). Oddział wycofał się w kierunku własnych stanowisk. Gdy się rozjaśniło stwierdzono brak kpt. Wierzbowskiego i kilku innych żołnierzy. Wszyscy zginęli. Byli również i ranni<sup>30</sup>.

Nowym dowódcą II Batalionu Rezerwowego płk Stanisław Dąbek mianował komendanta gdyńskiej Komendy Obwodowej SG mjr. Franciszka Buriana. Przybył on do batalionu i objął dowództwo 9 września. Wraz z nim przybyli także: kpt. SG Jan Dzieciółowski – komendant Komisarjatu SG w Gdyni, ppor. SG Klaudiusz Woliszko – oficer informacji (zginął 17.09), ppor. SG Józef Pietranowicz i ppor. SG Doerman. W czasie walk obsada oficerska i podoficerska batalionu znacznie się powiększyła. Było to spowodowane opuszczeniem przez kadrę Straży Granicznej portu w Gdyni i wycofaniem tej formacji z Wejherowa<sup>31</sup>.

<sup>30</sup> W. Tym, *Wojna*, op. cit., s. 66-67.

<sup>31</sup> Relacja por. SG J. Kurnika, [w:] *Kępa Oksywska 1939*, op. cit., s. 71.

9 września do batalionu dołączył ppor. SG Stanisław Jędrzynek – komendant Komisariatu SG „Goszczyno” oraz siły Komisariatu SG „Puck”, które wykonały planowe niszczenia i o godz. 15<sup>00</sup> „odmaszerowały” na Kępę. Komisariat SG „Goszczyno” pod dowództwem ppor. SG Aleksandra Ciężaka wycofał się tego dnia do Łebcza i tam przenocował. Na wieść, że Niemcy są już w Pucku, 10 września w południe odszedł do Władysławowa, a później na Hel<sup>32</sup>.

Jak wspomniałem wcześniej – po przeprowadzonej mobilizacji – II batalion rezerwy został wysłany w rejon Dębogórza. Tam dozorował odcinek: od drogi z Dębogórza do Mrzezina poprzez Kazimierz do cechy 14,4. Do rozpoczęcia działań wojennych jego siły zajęte były inżynierską rozbudową obrony na przedpolu Kazimierza. Składały się na nie: 4, 5 i 6 kompania piechoty, kompania ckm, pluton zwiadu oraz pluton łączności.

9 września dowódca Kępy Oksywskiej otrzymał rozkaz obrony jej na stanowiskach zajmowanych dotychczas przez II batalion rezerwy i III batalion Obrony Narodowej skupiając główny wysiłek na odcinku Kazimierz – cecha 14,4 (włącznie). Nie rozporządzając odwodem dowódca brygady przekazał wspomniany rozkaz do wykonania mjr SG Franciszkowi Burianowi – d-cy II batalionu rezerwowego.

10 września rano ugrupowanie batalionu było następujące: 4 kompania w rejonie Kazimierza, 5 kompania (bez plutonu) naprzeciw Rumii – od wylotu z lasu drogi z Dębogórza do cechy 14,4 włącznie. W luce między 4 i 5 kompanią zajął stanowiska plutonu SG z Pucka. W południe dowódca batalionu otrzymał jeszcze z III batalionu ON do dyspozycji 9 kp., którą skierował do lasu przy cesze 14,4. Około 13<sup>00</sup>, 10 września Niemcy rozpoczęli artyleryjski ostrzał m. Kazimierz i całego cypla lasu wokół leśniczówki Dębogórze, a w dwie godziny później na drodze z Mrzezina ukazały się ich pierwsze kolumny.

---

<sup>32</sup> Data dołączenia do II batalionu rezerwowego ppor. SG S. Jędrzycka podawana jest różnie. Adiutant tegoż batalionu por. SG J. Kurnik podaje, że przybył on 2 września i objął zwiad. W. Tym natomiast, że dopiero 9 września. Autorzy podają także różne imiona ppor. Jędrzycka. Por. SG J. Kurnik używa imienia Stanisław, a kpt. W. Tym – Jerzy. Relacja por. SG J. Kurnika, [w:] *Kępa Oksywska 1939*, op. cit., s. 71; W. Tym, *Wojna...*, op. cit., s. 70 i 83.

W nocy z 11 na 12 września nastąpiło przegrupowanie sił. 1 MPS przejął od II batalionu rezerwowego jego odcinek drogi z Dębogórze do Rumii. Stanowiska od drogi (1,5 km na południe od Kazimierza) do cechy 14,4 włącznie obsadził II batalion rezerwy. Mjr SG Franciszek Burian dysponował siłami o prawie pełnych stanach: Straży Granicznej (150 żołnierzy) zebranych z komisariatów „Wejherowo”, „Puck”, „Gdynia” oraz 9 kp III batalionu ON – ok. 150 żołnierzy. Razem siły jego wynosiły ok. 1000 żołnierzy, 9 ckm i 2 moździerze.

II batalion rezerwy od 12 do 17 września walczył z różnym powodzeniem. O godz. 14<sup>00</sup> 17 września Niemcy skierowali na jego stanowiska bardzo silny ogień artylerii polowej i okrętowej. Ostrzał trwał przeszło godzinę i spowodował poważne straty. Zabitych było ponad 30 żołnierzy oraz wielu rannych. Rozbita została kompania kpt. Kostecckiego, a on sam ranny. Pozostało ok. 40 strzelców. Po artyleryjskiej nawale Niemcy na wzgórzu 14,4 uderzyli dwoma batalionami z dwóch stron – jednym z kierunku Kazimierza, a drugim z Rumii. W lesie nieprzyjaciel został zatrzymany, jednak wzgórze 14,4 udało mu się zdobyć. Podjęty siłami dwóch plutonów kontratak załamał się. O godz. 16<sup>45</sup> mjr Franciszek Burian zamierzał ponowić natarcie. Zanim jednak 4 i 5 kompania zebrały się, nieprzyjaciel rozszerzył wylom i rozbił je, w większości biorąc żołnierzy do niewoli. Resztki batalionu ok. 19<sup>00</sup> wycofały się do Suchego Dworu.

Dwa dni później – 19 września – Niemcy zdobyli Kępę Oksywską, rozbijając oddziały Lądowej Obrony Wybrzeża. O godz. 17<sup>15</sup> – po śmierci płk. Stanisława Dąbka – ostatni oddział LOW zaprzestał walki<sup>33</sup>.

Dziewiętnastodniowy przebieg toczonych przez żołnierzy Lądowej Obrony Wybrzeża walk pokazały ich wartość i determinację, z jaką dążyły do wyznaczonego im celu. Czas trwania obrony przez żołnierzy LOW został określony na 9 dni (3 na przedpolach Gdyni i 6 na Kępie Oksywskiej). Ich siły liczyły ok. 15000 żołnierzy (w tym ok. 650 żołnierzy Straży Granicznej) zorganizowane w 12 batalionów o swoistej organizacji wewnętrznej – co odpowiadało rezerwowej dywizji piechoty. Największym problemem było przestarzałe i niewystarczające dla każdego żołnie-

---

<sup>33</sup> *Kępa Oksywska 1939*, op. cit., s. 31-44; W. Tym, *Przygotowanie do obrony*, nr 2, s. 219-220.

rza uzbrojenie. Do złamania oporu LOW Niemcy użyli ok. 39000 żołnierzy, czyli sił odpowiadających improwizowanemu korpusowi piechoty. Trzonem tych sił była 207 Dywizja Piechoty gen. mjr. Karla von Tiedemanna. Do walk z żołnierzami LOW używano także lotnictwa bombowego i myśliwskiego<sup>34</sup>. W czasie dziesiętnastu dni żołnierze LOW odpierając ataki wojsk niemieckich stoczyli, co najmniej 110 walk, tracąc ponad 2000 zabitych i 3500 rannych i zaginionych. Łącznie ich straty wyniosły około 30% stanu<sup>35</sup>. Tak ogromnego wysiłku nie poniosła żadna z polskich dywizji w czasie kampanii polskiej 1939 roku.

Nieco inny przebieg miały walki na Półwyspie Helskim.

1 września 1939 roku walki o półwysep rozpoczęły się niemieckimi nalotami i bombardowaniem Rejonu Umocnionego i portu wojennego. Do 9 września tj. do pierwszego natarcia Niemców z Pucka na Wielką Wieś – Hallerowo, nieprzyjaciel poza bombardowaniem nie przejawiał większej aktywności. W pierwszych trzech dniach września por. Lindner wraz z plutonem wzmocnionym 3 ckm uczestniczył w obronie przeciwlotniczej portu Hel, który bombardowany był przez lotnictwo.

10 września wieczorem wojska niemieckie wspierane artylerią i bronią maszynową ponownie nacierały na pozycje obronne 1 kompanii MDLot. (1 i 2 kompania MDLot została 4 września włączona w skład batalionu „Hel”). Następnego dnia rano 1 kompania MDLot. uderzyła z powodzeniem na Wielką Wieś i rozbiła będący tam od świtu 30-osobowy patrol niemiecki na rowerach. Zdecydowany atak żołnierzy polskich zmusił Niemców do odwrotu, pozostawienia zabitych i rannych, broni i rowerów. Odzyskano też utracone wcześniej pozycje.

Kilka godzin później Niemcy siłami co najmniej batalionu – przy użyciu artylerii i lotnictwa – wyparły 1 kompanię z tej miejscowości. Po ciężkiej walce, tracąc 22 zabitych Polacy wycofali się w rozsypce do Chałup. Po zajęciu Wielkiej Wsi żołnierze niemieccy umocnili swoje pozycje obronne i do 23 września nie prowadzili dalszych działań ofensywnych<sup>36</sup>.

---

<sup>34</sup> W. Pater, op. cit., s. 115-117.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 124.

<sup>36</sup> Relacja kpt. mar. obs. E. Szczepaniuka, W obronie Wielkiej Wsi i Władysławowa, [w:] *Ostatnia reduuta...*, s. 207-208.

Panował tu, nie licząc nalotów i ostrzału artyleryjskiego, do tego dnia względny spokój. „Dla nas obrońców – napisze w relacji z walk na Półwyspie Helskim Władysław Hess – padające na cypel pociski Schlezwiga i Schlesiens powodowały wiele zdenerwowania i zamieszania, zmuszały nas do dokładnego krycia się w prowizorycznie chronionych stanowiskach ogniowych. W odróżnieniu od reakcji naszej na bomby lotnicze w odniesieniu do pocisków pancerników nie wiadomo było kiedy gdzie będą padać, niemniej jednak I one nie powodowały większych strat ludzkich jak i sprzęcie.”

I dalej pisze on: „Należy sądzić, że Niemcy po upływie mniej więcej tygodnia trwających działań ich lotnictwa i marynarki na półwysep doszli do przekonania, że wzięcie Helu od strony morza poprzez desant jest niemożliwe, dlatego też w drugim tygodniu działań wojennych zaczęli zdobywanie półwyspu drogą lądową od strony jego nasady. (...) stanowiska ogniowe – jak relacjonuje ppłk Wł. Hess – stanowiły pojedyncze doły umożliwiające prowadzenie ognia w pozycji kłęczącej a częściej tylko leżącej ze względu na zbyt płytko występującą wodę. Każde stanowisko ogniowe chronione było drewnianym daszkiem przykrytym piaskiem i zamaskowane, posiadające w kierunku przedpola szczelinę dla obserwacji i ostrzału.

Już od wczesnych godzin dnia 16 września jak i później po każdym ogniu nieprzyjaciela, artylerii czy lotnictwa poszczególni żołnierze sami ciągle umacniali swoje stanowiska środkami, jakie las mógł dostarczyć, ale okazywało, że umocnienia te nie dawały pełnej ochrony za wyjątkiem przed drobnymi odłamkami i pociskami karabinów. Od dnia 15 września aż do ostatniego dnia walk na jedynym już w tym czasie skrawku wolnej ziemi, załoga I pozycji trwała w stałej styczności z nieprzyjacielem i pod jego stałym ogniem artylerii lądowej i okrętowej, lotnictwa oraz oddziałów piechoty. Po każdej nawale ogniowej umacnialiśmy ciągle systemem polowym nasze stanowiska strzeleckie i broni maszynowej, aby móc wytrwać jak najdłużej i nie dać się zepchnąć w głąb półwyspu”<sup>37</sup>.

Od 15 września w rejonie Chałup przebywała pod dowództwem por. Kazimierza Gilunia 10 kompania. Wzmocniono ją plutonem CKM ppor. rez. Gerarda Majba. Żołnierze tej kompanii otrzymali zadanie

---

<sup>37</sup> W. Hess, *Wspomnienia wojenne*, s. 147 i 149.

opóźniania ofensywnych działań nieprzyjaciela na przedpolu głównej pozycji obrony w oparciu o kolejne pozycje opóźniające. 1 pluton strzelecki por. Władysława Hessa wraz z przydzielonymi: dwoma ckmami, dwoma moździerzami 81 mm i dwoma granatnikami 45 mm zajął tego dnia w godzinach popołudniowych stanowiska na pierwszej rubieży obrony w odległości 700 m na zachód od leśniczówki. Siły por. Hessa liczące 92 żołnierzy przejęły pierwszą pozycję opóźniającą i zluzowały będący tam pluton Straży Granicznej ppor. Jana Kolaka. Pozostałe siły kompanii – pluton ppor. Bitnera – znajdowały się w odwodzie dowódcy kompanii niedaleko szkoły w Chałupach. W szkole tej znajdowało się stanowisko dowodzenia por. Gilunia (warto nadmienić, że szkoła ta nadal funkcjonuje i uczy okoliczną młodzież klas 1-3). Wysyłane w tym okresie patrole rozpoznawcze stwierdzały, że Niemcy na wschód od Wielkiej Wsi wykonali drutowe zapory inżynieryjne od Zatoki Puckiej do morza, a w nocy reflektorem oświetlali teren.

Po zdobyciu 19 września Kępy Oksywskiej Niemcy skierowali do walk o półwysep większą niż dotąd liczbę żołnierzy (głównie z 42 pp, 374 pp i 5 pkaw), lotnictwa oraz okrętów wojennych. Od tego dnia niemal codziennie nieprzyjaciel prowadził ogień nękający na pierwszą pozycję oraz przy pomocy lotnictwa rozpoznawał umocnienia Polaków. Z aktywnego zachowania się Niemców na przedpolu wynikało, że przygotowywali się do natarcia i zdobycia półwyspu wyłącznie od strony nasady. Taką ocenę sytuacji potwierdzały również własne patrole, które zaobserwowały coraz to liczniejsze oddziały Niemców<sup>38</sup>.

23 września rozpoczęła się kolejna faza walk o Półwysep Helski. Po silnym dwugodzinnym ostrzale pierwszej pozycji opóźniającej około godziny 14<sup>00</sup> dwa plutony nieprzyjaciela wsparte bronią maszynową nacierały na broniących się żołnierzy 10 kompanii. Atak nie zakończył się powodzeniem. Od 26 września niemiecka artyleria ostrzeliwała pierwszą pozycję. Następnego dnia czynił to pancernik „Schlesien”, który między 8<sup>00</sup>-12<sup>00</sup> ostrzeliwał umocnienia piechoty polskiej od Chałup do Juraty. O 12<sup>30</sup> rozpoczęło się niemieckie natarcie na pierwszą pozycję. Po 40-minutowej walce odparto je.

---

<sup>38</sup> Relacja mata W. Hubera, Na pierwszej linii, [w:] *Ostatnia reduta...*, s. 228-230.

30 września między 8<sup>00</sup>-12<sup>15</sup> Niemcy ponownie ogniem artylerii ostrzeliwali pierwszą pozycję, po czym ruszyła niemiecka piechota. 10 kompania częścią sił wycofała się na drugą, a potem na czwartą pozycję.

Około 16<sup>00</sup> por. Więckowski wysadził zagrodę z głowic torpedowych<sup>39</sup> przed drugą pozycją<sup>40</sup>. Wybuch spowodował straty, ale również spore zamieszanie i popłoch w szeregach nieprzyjaciela. W efekcie dalsze natarcie Niemców po raz kolejny zostało powstrzymane. Następnego dnia rano niemieccy żołnierze wznowili działania zaczepne, posuwając się bardzo ostrożnie. Doszli jednak tylko do Kuźnicy.

W walkach na Półwyspie Helskim brali także udział żołnierze Straży Granicznej, którzy do czasu mobilizacji pełnili służbę graniczną w komisariacie SG „Hel” oraz Flotyli Straży Granicznej. Siły komisariatu pod dowództwem por. Więckowskiego weszły w skład batalionu „Hel” i podlegały bezpośrednio mjr. Janowi Wiśniewskiemu.

10 września pluton SG powiększył się o wycofany z rejonu Jeziora Żarnowieckiego Komisariat SG „Goszczyno” pod dowództwem ppor. SG Aleksandra Ciężaka (d-cy plut. wzmocnienia). Utworzyły one 1 kompanię Straży Granicznej<sup>41</sup>.

---

<sup>39</sup> Możliwość przedzielenia półwyspu zagrodą minową rozpatrywano w sztabie Dowództwa Floty już w pierwszej dekadzie września. Dowódca batalionu „Hel” mjr Wiśniewski proponował, aby zorganizować dwie zapory z głów torpedowych. Pierwszą – przed pierwszą pozycją opóźniającą w miejscu najwyższego przesmyku półwyspu. Drugą – pomiędzy Kuźnicą a drugą pozycją opóźniającą. Jego zdaniem – pierwsza zagroda miała najskuteczniejsze działanie, gdyż powstanie najpoważniejsza wyrwa, bardzo trudna do naprawy. Wysadzenie jej, zaraz po wkroczeniu Niemców na półwysep – według mjr. Wiśniewskiego – odniesie skutek psychologiczny, ich bardziej ostrożne poruszanie się. Decyzję w sprawie budowy zagród podjęto w nocy z 9 na 10 września. Autorem projektu ich ustawienia był kmdr ppor. Andrzej Łoś, który również nadzorował ich budowę. Pierwsza zagroda – 83 głowice torpedowe zakopano w nocy z 10 na 11 września w najwyższym miejscu półwyspu tj. ok. 250 m. Budowę zakończono dopiero 20 września. Wtedy też przystąpiono do zakładania następnej; *PSZ w II wojnie światowej*, t. 1, cz. 5, s. 192; R. Witkowski, op. cit., s. 250; E. Kosiarz, *Obrona Helu w 1939 r.*, Warszawa 1979, s. 142.

<sup>40</sup> Relacja kpt. Z. Branickiego, [w:] *Ostatnia reduta*, op. cit., s. 200-202.

<sup>41</sup> W. Tym, *Przed wojną*, op. cit., s. 70; Relacja kpt. Z. Branickiego, [w:] *Ostatnia reduta*, op. cit., s. 201.



24 sierpnia została zmobilizowana także Flotylla Straży Granicznej. Ścigacz „Batory” oraz motorówki patrolowe „Kaszub” i „Mazur” podniosły tego dnia banderę wojenną. 1 września podporządkowane zostały dowódcy RU „Hel” kmdr. Włodzimierzowi Steyerowi. Jednostki pływające flotylli nie miały większej wartości bojowej. Były one jednak wykorzystywane do zadań pomocniczych. 10 września Flotyllę Straży Granicznej rozwiązano, a jej załogi wraz z uzbrojeniem zeszyły na ląd<sup>42</sup>.

W przeddzień kapitulacji jednostki byłej flotylli użyte zostały przez obrońców do próby przerwania blokady Helu. „Mazur” i „Kaszub” nie miały szczęścia. Załódze „Batorego” próba dopłynięcia do Szwecji powiodła się<sup>43</sup>.

1 października o godz. 14<sup>00</sup> walki na Półwyspie Helskim jednak ustały, a przedstawiciele Dowództwa Floty – kmdr Marian Majewski i kpt. Antoni Kasztelan udali się na rozmowy z Niemcami. 2 października 1939 roku o godz. 11<sup>00</sup> Hel skapitulował<sup>44</sup>. Na placu boju pozostali już tylko żołnierze gen. Fr. Kleberga, którzy w dniach 2-5 października pod Kockiem stoczyli z Niemcami ostatnią bitwę kampanii polskiej 1939 r.

Od początku walk o Półwysep Helski piechota niemiecka wykazywała duże niezdecydowanie. Niemcy – w opinii dowódcy Rejonu Umocnionego Hel, kmdr. Włodzimierza Steyera – z decydującym natarciem zwlekali do ostatka. Obawiali się bowiem zwiększenia własnych (już i tak niewspółmiernych na wybrzeżu – do czego sami się przyznali) strat<sup>45</sup>.

Obrońcy Wybrzeża zapisali piękną kartę w dziejach polskiego oręża. Walczyli oni w niezwykle trudnych warunkach. Każdy dzień ich trwania w osamotnieniu i przetrwanie pod ogniem wielokrotnie potężniejszego militarnie przeciwnika był dowodem ich wartości. Żołnierze

<sup>42</sup> Zob. G. Goryński, *Flotylla Straży Granicznej w ochronie i obronie polskiego wybrzeża*, „Przegląd Morski” 1994, nr 7-8, s. 68-73.

<sup>43</sup> J. Miciński, *Polskie statki pomocnicze i specjalne 1920-1939*, t. II, Gdańsk 1967, s. 202-203.

<sup>44</sup> W walkach na Półwyspie Helskim poległo ok. 100 żołnierzy i marynarzy, a ok. 150 było rannych. Do niewoli wziętych zostało w przybliżeniu 3600 żołnierzy. R. Witkowski, *Morska Obrona Wybrzeża w 1939 roku*, [w:] *Obrona Polskiego Morza. 75 lat Polskiej Marynarki Wojennej*, op. cit., red. C. Ciesielski, s. 142-144.

<sup>45</sup> Wł. Steyer, *Samotny półwysep*, Poznań 1969.

Wojska Polskiego i Polskiej Marynarki Wojennej wspierani przez żołnierzy Straży Granicznej i Korpusu Ochrony Pogranicza wspólnie osiągnęli powodzenie, dając z siebie więcej niż od nich oczekiwano – mnożąc możliwości swoich jednostek oraz sprzętu, jakim dysponowali. Udział IV batalionu KOP „Hel” w przygotowaniach, a później w walkach na Półwyspie Helskim należy ocenić za znaczący. Żołnierze KOP byli podstawą lądowej obrony tego skrawka Polski, a postawione przed nimi zadanie zostało wykonane przy niewielkich stratach własnych. Powstrzymywali oni Niemców mimo ich zdecydowanej przewagi – zwłaszcza w lotnictwie i artylerii – tak długo, jak długo w ocenie dowództwa Morskiej Obrony Wybrzeża obrona miała sens. Ich walka była przede wszystkim walką prestiżową. Walczono bowiem o honor „na pozycji z góry skazanej na stracenie”. Obecność żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza na Półwyspie Helskim była niewielkim epizodem w piętnastoletniej, niezwykle barwnej historii tej formacji. Stanowił on jednak przykład ich doskonałego przygotowania do zadań oraz determinacji, z jaką żołnierze ci je wykonywali.

Goryński Grzegorz; Rola i miejsce Korpusu Ochrony Pogranicza w walkach z Niemcami na półwyspie Helskim we wrześniu 1939 roku, w: *Problemy Ochrony Granic*. Biuletyn nr 26 (2003), s. 23 – 48.